

KS. STANISŁAW ZAŁĘSKI SI

KARTA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA W ANGLII



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

Z PRZED 300 LATY

KARTA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA W ANGLII

Ks. STANISŁAW ZAŁĘSKI SI

W grudniu ubiegłym Ojciec Święty Leon XIII zaliczył w poczet błogosławionych *per modum confirmationis cultus* (1) pięćdziesięciu czterech synów Anglii, którzy między latami 1535 – 1583 życie dali za wiarę katolicką i wolność Kościoła.

W porę przychodzą nam ci nowi święci z przykładem swej wytrwałości i z świadectwem odniesionego zwycięstwa. Sprawa, dla której krew przelali, tj. sprawa niezawisłości Kościoła i sumień, wobec roszczeń władzy świeckiej do supremacji, i dziś jest aktualną, a starą jest ona jak społeczeństwo chrześcijańskie – tylko w różnych czasach i w różnych państwach więcej łagodną lub zaostrzoną przybierała cechę. Nawet państwa tak katolickie i rządzące się polityką na wskroś chrześcijańską jak Polska, nie były całkiem od tej walki wolne; przypomnijmy sobie spory Kazimierza Jagiellończyka i Władysława IV ze Stolicą Świętą o prawo obsadzania biskupstw, opactw i dygnitarstw kościelnych, albo zamysły Sejmu Czteroletniego, dążące do konfiskaty dóbr stołu biskupiego, częściowej kasaty zakonów i klasztorów. Tym bardziej państwa pogańskie, jak *Imperium Romanum*, a później różnowiercze, prowadziły te walki bronią straszną "praw karnych", sądów krzywoprzysiężnych, więzień, deportacji, tortur i rusztowań krwawych. Pomimo tej różnicy w sposobie prowadzenia walki jedna cecha wszystkim jej odcieniom jest wspólna, a to ta: każdy ktokolwiek supremacji państwa względnie króla, prezydenta, regencji lub parlamentu nad Kościołem i sumieniami ludzkimi uznać nie chce, uważany jest *pro hoste patriae*, jako nieprzyjaciel swego kraju, zdrajca stanu. Stare one ewangeliczne *non es amicus Caesaris* powtarza się tu na różne tony i nuty.

Przyznać wszelako należy, że, z chrześcijańskich państw, żadne inne w tej walce supremacji państwa nad Kościołem nie wystąpiło z większą bezwzględnością, z większym podeptaniem praw Bożych i ludzkich i wyrzuceniem się wszelkiego zmysłu ludzkości, z większą wreszcie krwiożerczością, jak Anglia, ta niegdyś "wyspa świętych i posag Matki Boskiej", zwłaszcza w epoce swego rzekomego odrodzenia się religijnego, czyli reformacji od r. 1532 do 1583 r. Dzisiaj rozczytując się w onych prawach karnych, aktach sądowych i uchwałach parlamentu, które nieraz same jedne za śledztwo i sąd starczyły, trudno pojąć i uwierzyć, jak w tym społeczeństwie angielskim od 1000 lat wykołysanym i wykarmionym na zasadach katolickich, mogło się od razu zmienić tak strasznie wszystko na gorsze. Trudno zrozumieć jak ów *defensor fidei* Henryk VIII zwalczający swą książką *Asserito septem sacramentorum* herezjarchę Lutra, król mądry, dzielny, naukowo wykształcony, szanowany od obcych, kochany od swoich, mógł w ciągu lat kilku dla nędznej nałożnicy, którą wnet potem za niewierność ściąć kazał, zerwać tysiącletni sojusz narodu swego z Kościołem, zbezczęścić uczciwą znaną żonę i dom habsburski, zaniepokoić i pogwałcić miliony sumień, dyktować parlamentom prawa niesprawiedliwe, sądom wyroki krwawe, kraj cały wtrącić w zamęt zbrojnych powstań i w nieopisaną nędzę finansową pomimo rabunku dóbr klasztornych i kościelnych, które czwartą część całego obszaru państwa wynosiły, a tę niezbożną robotę zapieczętować krwawymi morderstwami setek niewinnych, ojczyźnie dobrze zasłużonych obywateli, za to tylko, że jego supremacji kościelnej uznać nie chcieli? Dosyć powiedzieć, że ów osławiony *defensor fidei* w ciągu lat zaledwie kilkunastu (1534 – 1547) skazał na śmierć: dwie własne żony, dwóch arcybiskupów, osiemnastu biskupów, między nimi kard. Jana Fishera biskupa z Rochester, kanclerza Tomasza Moora, obu dziś na ołtarze wyniesionych; tudzież trzynastu opatów, pięciuset zakonników, osiemnastu doktorów teologii i prawa, dwunastu książąt i hrabiów, sto sześćdziesiąt cztery osoby stanu szlacheckiego, stu dwudziestu czterech mieszczan, sto dziesięć kobiet (2), między nimi kilka zakonnice. A z ludu? Sześć tysięcy legło na placu boju, nie licząc tych, których wymordowano przy zamykaniu kościołów i kaplic i przy zaprowadzeniu nowej zreformowanej liturgii. Lud bowiem, gorąco przywiązany do katolickiej wiary, opuszczony lub zdradzony przez swoich księży i do rozpacz przywiedziony, gwałt zadany swemu sumieniu odepchnąć próbował gwałtem i miejscami zrywał się do zbrojnego oporu.

Rozpusta zwykle idzie w parze z srogością, oto klucz do zrozumienia psychologicznego procesu, który się odbył w Henryku VIII. Ależ

społeczeństwo? owa arystokracja angielska, zmieniająca wiarę swoją po rozkazie, a tak łatwo jak rękawiczkę, dostarczająca z łona swego przewrotnych a podłych i ślepych narzędzi do nierządu zarówno jak srogości króla? Ależ owe parlamenty do niedawna poważne korporacje, bez których przyzwolenia żaden królewski edykt nie miał mocy prawnej, teraz służalczo-niewolnicze, na klęczkach przyjmujące najdzikszy i najkrwawszy kaprys króla za prawo państwowe i sankcję swoją mu nadające? Jak to zrozumieć? Snadź tylko po wierzchu owiane były te warstwy tchnieniem katolickiego ducha, nie przecisnął on się do głębin rozumu i serca, nie ogarnął i nie wcielił się w publiczne i prywatne ich życie. – Nie, tego twierdzić bez pewnego zastrzeżenia nie można, skoro właśnie z tych warstw wyszli odważni wyznawcy wiary i męczennicy z Tomaszem Moore na czele. Grały tu rolę inne czynniki tak stare, jak stary rodzaj ludzki. Chciwość, pragnąca nasycić się rozdrapaniem kościelnych majątków u jednych, ambicja żadna honorów i władzy u drugich, trwoga i lęk przed okrutnością króla-tyrana u innych, małoduszność episkopatu przyzwalająca królowi zrazu na rozpędzenie klasztorów, a potem uznająca supremację króla nad sumieniami – oto przyczyny tego niemal powszechnego spodlenia warstw wyższych i decydujących w dobie, o której mówimy. Po Henryku VIII już ani Edward VI i jego regenci, ani katolicka Maria Tudor, tym mniej zuchwała Elżbieta nie potrzebowali się oglądać na opinię arystokracji lub zdanie parlamentu. "Cezar i motłoch" oto ówczesna Anglia. Co wybitniejsze, szlachetniejsze osobistości szły odważnie do więzień, na torturę i rusztowanie, ale przykład ich nie znajdował oddźwięku w zdemoralizowanym społeczeństwie... dziczało ono coraz bardziej.

Przyznać też należy, że dziwnie mądrze zabierał się Henryk VIII do tej roboty psucia i podlenia swego narodu; dopomagali mu w tym dwaj parweniuse Cromwell i Cranmer, w nagrodę czego obydwaj zginęli później na rusztowaniu. Najprzód tedy w lutym 1531 na konwokacji czyli zebraniu episkopatu i kleru wymógł król przyznanie sobie tytułu "protektora i jedynej głowy duchowieństwa angielskiego" z klauzulą elastyczną: "o ile pozwala na to prawo Chrystusowe". Po wyroku Klemensa VII, zatwierdzającym ważność pierwszego małżeństwa królewskiego, wydaje parlament z rozkazu króla prawo, zabraniające surowo wszelkich apelacji do Rzymu i wszelkich z nim stosunków; król przekonuje biskupów, arcybiskup zaś kanterberyjski udziela wszelkich łask papieskich – i fatalna schizma gotowa. Biskup Fisher, nauczyciel niegdyś króla i kanclerz Moore uznając papieską władzę i opierając się tej uchwale, idą pod miecz katowski 1535 r. We wrześniu t. r. nowy edykt

parlamentu znosi wszystkie atrybucje władz duchownych; kazano biskupom i księżom wszystkim prosić króla o nowe nominacje, co się też i stało. Aby zasilić skarb pusty, zniesiono r. 1535 najprzód 376 klasztorów mniejszych, a potem 1539 r. wszystkie, niszcząc przy tym z niesłychanym barbarzyństwem dzieła sztuki, biblioteki, grobowce świętych patronów Anglii. Biskupi, teraz już z ramienia króla ustanowieni, milczą, ale niewiele to pomaga: r. 1539 cały majątek kościelny przechodzi na rzecz skarbu korony; r. 1538 Klemens VII rzuca klątwę na Henryka VIII; ten zaś w odpowiedzi na to ogłasza 1539 r. obowiązujący pod najsroższymi karami "statut sześciu artykułów" nazwanych później "krwawymi", a parlament z rozkazu króla wotuje prawo *bills of attainder*, mocą którego samo orzeczenie parlamentu bez śledztwa i sądu, że ktoś jest winny zdrady stanu, pociąga za sobą karę śmierci. Księżna Salisbury, matka kardynała Poole, pada ofiarą tego prawa 1541. Katolików, ponieważ nie uznawali supremacji kościelnej króla, karano jako zbrodniarzy stanu szubienicą i ćwiartowaniem; lutrów jako kacerzy palono na stosie. Egzekucje tak częste a tak straszne roznamiętniały aż do zdziczenia społeczeństwo. Regencja Edwarda VI sprzyjała znów lutrom, przestano ich więzić i palić; owszem żywioł luterski, zwingliański i kalwiński zasiadł na katedrach uniwersyteckich i dostał się do redakcji "nowej konfesji anglikańskiej", sporządzonej w 42 artykułach przez zlutrzałego Cranmera 1552. Zamiast kanonicznego prawa spisuje ten apostata "reformę praw kościelnych", ale ta nie weszła w życie.

Maria Tudor przywraca katolicyzm uroczyście w Anglii 29 listopada 1553 r. Służalcy parlament odwołuje "z żalem i skruchą" wszystkie uchwały przeciw Stolicy Świętej i katolikom i klnie się na wszystkie bogi, że jest i pozostanie wierny Kościołowi i królowej. Nierównie mniej sroga w prześladowaniu innowierców, chociaż ich predykanci publicznie w zborach prawa następstwa do tronu jej zaprzeczają, jak Henryk i Elżbieta, otrzymała jednak Maria Tudor przydomek "krwawej królowej", bo była katoliczką szczerze z przekonania aż do swej śmierci 1558. "Dziewicza" Elżbieta złożyła rotę przysięgi katolicką, zgłosiła się do Juliusza III z prośbą o swoje zatwierdzenie; czyniła to obłudnie, bo w gruncie i ona jak i przeważna część warstw wyższych w Anglii żadnej wiary, żadnych przekonań religijnych nie miała. Ale – "królować jej się chciało", a miała po temu i rozum dzielny a przenikliwy i rozsądek długim doświadczeniem wzbogacony i wdzięk i urodę i postać iście królewską. Pochodzenie wątpliwe zatruwało jej życie: Juliusz III wskazywał na Marię Stuart jako mającą więcej praw do angielskiej korony. "Niewidzianej" urody była ta pani, rozlewała czar dokoła, licznych miała wielbicieli, to już

wystarczało aby stała się przedmiotem zazdrości i nieubłaganej nienawiści "dziewiczej" Elżbiety. *Quid non furens foemina possit*, "czego nie dokaże zła kobieta", pisał stary Wirgili.

Elżbieta usuwa powoli dawną katolicką radę, zrzuca pobożności maskę, regulaminem dworskim przepisuje aby tylko na klęczkach przemawiano do niej i już w styczniu 1559 rozkazuje parlamentowi wydać uchwałę, obalającą wszystkie prawa na korzyść katolików, w ostatnich czterech latach wydane. Stosunki z Rzymem zerwane, przysięga na supremację kościelną królowej, wszystkim urzędnikom państwa a wnet potem wszystkim członkom parlamentu, publicznym i prywatnym nauczycielom nałożona, pod karą utraty urzędu i majątku. Tym sposobem uczciwi katolicy usunięci od dygnitarstw, urzędów, i spraw publicznych, na ich miejsce wciśnięci różnowiercy, gotowe na wszystko narzędzia w ręku ambitnej królowej. Oparły się zrazu akademie i kilku biskupów; opornych wtrącono do więzienia lub obłożono grzywnami. Nowy arcybiskup kanterberyjski Parker wyświęcił cały szereg "rządowych biskupów" – i w ciągu dwóch lat Anglia ujrzała się znów w odszczepieństwie. Teraz rozpoczął się szereg "praw karnych" coraz sroższych, wymierzonych przeciw katolikom a w części przeciw purytanom.

Henrykowe i Edwardowe "wyznanie wiary" poddano 1562 rewizji, ułożono nowe o 39 artykułach. Opór przeciw onym artykułom poczytany za zbrodnię stanu, zwalczanie ich piórem lub słowem za kacerstwo. Wygnana z Szkocji królowa Maria Stuart chroni się na ziemię angielską, kilku katolickich lordów tworzy związek 1570 roku w obronie jej praw do angielskiego tronu, to wystarcza "dziewiczej" Elżbiecie aby Marię Stuart uwięzić a wszystkich katolików w czambuł za nieprzyjaciół państwa uważać. Napęłniły się więzienia wieży londyńskiej, przy śledztwie używano tortur, wznosiły się rusztowania, szubienice; odciętego od sznura skazańca kładziono na stół, wrywano drgające jeszcze serce i trzewia i okazywano tłumom, a potem ćwiartowano. Na próżno cesarz Karol V, król Filip II i papież Pius V wstawiali się drogą dyplomatyczną za uciśnionymi katolikami. Orędownictwo monarchów rozzuchwalało dumną kobietę.

Były to wszelako dopiero *initia dolorum*. Pius V, bullą dnia 5 lutego 1570 roku, wyklął Elżbietę i ogłosił jej detronizację, wyklął przy tym wszystkich, którzy by ją za królowę uznawali. Bulli tej brakło egzekutywy: katolickie dwory, zaprzątnięte u siebie walką reformacyjną albo od Turcji zagrożone, orężem jej poprzec nie były w stanie, a tylko oręż tu mógł rozstrzygnąć. Tym

więc bezkarniej puściła wodze Elżbieta obrażonej w uczuciach kobiety i królowej dumie. Z rozkazu jej służący parlament wydał 1571 trzy bile, ogłaszające zdrajcą stanu każdego, kto by Marię Stuart a nie Elżbietę uznawał królową, kto by w jakiej bądź choćby czysto religijnej sprawie odnosił się do Rzymu, kto by na podstawie władzy lub przywileju z Rzymu udzielał abszolucji lub dyspens. Osobny trybunał – "Wysoka Komisja" – niekrepujący się żadnym państwowym prawem, od korony jedynie zależny, czuwał nad wykonaniem prawa o supremacji kościelnej królowej. Rozpoczęły się na olbrzymią skalę nocne rewizje domów, szpiegostwa obrzydłe, śledztwa na torturze, więzienia ciasne i smrodliwe, mnożyły się szubienice i stopy. Nawet usuwanie się od nabożeństwa anglikańskiego karano twardym więzieniem, pletniami u pręgierza i grzywną; ludność katolicka doprowadzoną została do nędzy, wielu zmarniało w więzieniach, iż dzisiaj i nazwisk ich podać niepodobna; "wyspa świętych" stawała się "wyspą męczenników".

Ale pozostanie na zawsze prawdą: *sanguis martyrum, semen Christianorum*; gnębiony i prawie wygnany z Anglii katolicyzm schronił się na ziemię obcą, aby stamtąd dla Anglii działać i cierpieć. Najprzód więc w Douai we Flandrii, a potem w Reims we Francji i w Rzymie powstały w latach 1576 – 79, staraniem angielskiego księdza, później kardynała Williama Allen i papieża Grzegorza XIII, dwa *Collegia anglicana* czyli seminaria duchowne, pod zarządem Jezuitów, w których przeszło 100 doborowych młodych Anglików kształciło się na kapłanów-męczenników, związanych przysięgą, iż w ojczyźnie swojej dla wiary katolickiej pracować, cierpieć i życie poświęcić gotowi. Z kolegów tych, jako z arki Noego wychodzili rokrocznie misjonarze tajemni do Anglii. Szereg ich rozpoczynają dwaj Jezuici angielscy: Edmund Campion i Robert Persons. Dziesięciu innych księży i braci towarzyszy im w tej pierwszej misji. Dzięki usłudze heretyckiej Elżbieta wie o wylądowaniu "nieprzejednanych gwardzistów papieskich". Cały aparat szpiegowsko-policyjny w ruch puszczono. Złowiono Irlandczyka O. Donalla, powleczono go z więzienia w Limerick do więzienia w Cork i jako "upartego katolika" powieszono i rozplącano. Cóż to pomogło? Na jego miejsce przybyło pięciu innych. "Każdy dzień przynosił grozą przejmujące wieści do angielskich kolegów w Reims i w Rzymie: tu kilku księży wyzionęło ducha na torturze; tam wbijano im drzazgi za paznokcie; gdzieindziej polewano ich przy śledztwie wrzącą oliwą. Męczarnie te, których dokuczliwości nie taili Jezuici, potęgowały tylko zapał młodych Anglików... W Reims i w Rzymie widziano młodzieńców, wypróbowanych już we walce za wiarę; bohaterowie ci pomimo wczesnego

wieku, przybywali do kolegów, aby nauczyć się umrzeć. Wtajemniczali swoich towarzyszy w straszny świat tortur, mówili im o tych okrutnych narzędziach, którymi heretycy rozciągali ich członki; pokazywali im obcięte swe uszy, napiętnowane rozpalonym żelazem czoła; opowiadali o grozie ciasnych cuchnących więzień. Na te opowiadania okrzyki radosne wydobywały się z piersi; przedstawiały się niesłychane niebezpieczeństwa do pokonania; wszyscy na wyścigi błagali, aby ich co prędzej wyprawiono do Londynu" (3).



O. Robert Persons SI

Wobec takiej siły moralnej bezsilnymi okazały się dotychczasowe "prawa karne" angielskie. Wśród armii szpiegów, Persons i Campion pracowali niezmordowanie dzień i noc, w samym Londynie. "Ledwo nam dwie godziny do snu zostaje", pisali do generała swego. Mnóstwo dostojnych osób i rodzin chylących się już do apostazji utwierdzili w wierze, innych już odpadłych od jedności z Kościołem do powrotu nakłonili. Miejscowych księży pouczali o sposobie ratowania dusz w tak trudnych okolicznościach. Inni misjonarze rozpierzchli się po całym kraju. Jak bowiem niegdyś za prześladowań rzymskich, kryli się teraz katolicy angielscy po lasach i pustyniach lub nocą zbierali się w domach na nabożeństwo; co gorliwsi kapłani, a na ich czele misjonarze Jezuitów nieśli im pomoc duchową, i sprawowali święte sakramenty. Królowa czuła, że katolicyzm jak wulkan kotłuje, wre i kipi w łonie państwa,

podsycający codziennie dopływem z Reims i Rzymu. Aby zatkać te źródła, ogłosić kazała 15 lipca 1580 r. prawo, aby wszyscy swoich synów lub pupilów odwołali z zagranicy i w ciągu 4 miesięcy przedstawili ich biskupowi; a nie wierząc snadź w pomyślny skutek tego rozporządzenia, poleciła spotęgować akcję policji. W ciągu sześciu tygodni od 15 lipca do 31 sierpnia 1580 r. liczba uwięzionych i wyzutych z majątku katolików urosła bez miary.

Tymczasem praca tajemnych misjonarzy rozwijała się w najlepsze. Mszę św. odprawiano w samym Londynie w każdym prawie katolickim domu, nawet w więzieniach Toweru; to samo działo się na prowincji. Za Campionem i Personsem urządzano formalną obławę – nadaremnie. Wtenczas, 1581 r. na rozkaz rozszłoszczonej królowej wydał parlament trzy nowe bile, ogłaszające wszelkie znoszenie się z Papieżem, udzielanie rozgrzeszenia i dyspens, odprawianie Mszy św. i przechowywanie kapłana katolickiego za zbrodnię stanu, karaną szubienicą i ćwiartowaniem. Przyjmujących sakramenty i słuchających Mszy św. obłożono grzywną kilku tysięcy funtów szterlingów i karą więzienia. Już lochy wieży londyńskiej okazały się za ciasne, w każdym hrabstwie zapełniono katolikami dawne i nowe areszty. Ponieważ stare prawo w procesach o zdradę stanu, kazało w śledztwie używać tortury, używano jej też względem katolików na wiele sposobów i najokrutniej (4). Cyfry skazanych w latach 1581 – 83 na więzienie, tortury i śmierć podać niepodobna. Dadzą nam o niej pojęcie cyfry z ostatnich 20 lat panowania Elżbiety, kiedy już zawziętość jej a srogość sędziów nieco stępieła. Otóż od r. 1583 – 1603 zginęło na rusztowaniu 142 księży katolickich i 62 osób świeckich znakomitego rodu, 90 księży i świeckich zmarniało w więzieniach, 105 katolików skazano na dożywotnie wygnanie, konfiskat majątków i czasowych uwięzień niepodobna wyliczyć. Cóż się dopiero dziać musiało w onym strasznym dwuleciu 1581 – 83?

Pomimo to, a raczej właśnie dlatego rosła liczba katolików z dniem każdym; w samym Londynie było 10.000 znaczniejszych. Campion ogłosił w tym mieście książkę w 20.000 egzemplarzy, "książkę złotą, prawdziwie palcem Bożym napisaną" pod tytułem: *Rationes decem redditae Academicis...* Katolicy zarówno jak protestanci w lot ją rozchwycili. Osłabiła ona i zachwiała przekonania wielu anglikanów, prawdę katolicką wykazała w niezrównanym świetle. Imię Campiona uwielbiali nawet różnowiercy. Tym gorzej dla niego; królowa wyznaczyła wysoką cenę na jego głowę. Jednej nocy od razu we wszystkich domach podejrzanych o katolicyzm urządziła Wysoka Komisja z armią szpiegów i siepaczy rewizję i formalną obławę na niego. Z równą zawziętością polowano na O. Persona. Obydwaj ocalili, ale obławy te nocne

wykryły kilkunastu innych księży świeckich i jezuitę Aleksandra Brianta, których wtrącono do wieży londyńskiej, dręczono torturą, a potem w różnych odstępach czasu wieszano i ćwiartowano. Dlatego obydwaj ustąpili na czas jakiś z Londynu. Persons wrócił do Francji, szermierzył piórem z prześladowcami katolicyzmu w swej ojczyźnie, wnet jednak zapadł w chorobę nieuleczalną i życia dokonał 1584 r. Campion schronił się w pobliskim zamku Lyford u rodziny Yates. Tam zdradą apostaty Jerzego Elliota dostał się w ręce "Wysokiej Komisji".



Bł. Edmund Campion SI

Dnia 22 lipca 1584 r. wśród tłumów ludu, zebranych do Londynu na jarmark, wprowadzono więźnia na wysokiej chudej kobyle, ze związanymi w tył rękoma, w olbrzymim kapeluszu na głowie, na którym czytano napis: "Edmund Campion, buntownik Jezuita".

Z tysiąca piersi odezwały się okrzyki zgrozy to na Elżbietę, to na Campiona. On uprzejmym uśmiechem i skinieniem głowy witał wzburzone tłumy. Zjawił się i zdrajca Elliot aby uczestniczyć w tryumfie swej pani. Spostrzegłszy go tłumy, zapomną o Campionie, rzucą się wściekle na zdrajcę, wołając: "precz z Judaszem". Obity i oplwany, uniósł życie na to, aby je rozpustą zakończyć: wszy go żywcem stoczyły. Campiona przetrzymawszy 9 dni w ciasnym lochu, stawiono przed sąd, pojawiła się i królowa: "uznajesz mnie królową Anglii?" zapytała. – "Tak" odparł Campion. – "Zgoda więc: życie, wolność, fortuna i zaszczyty spłyną na ciebie, tylko chciej mi być wiernym sługą". – "Będę zawsze twoim poddanym, odparł więzień, ale pierwej nim Anglikiem, jestem chrześcijaninem i katolikiem". Królowa odeszła z gniewem. Campiona badano na torturze trzy razy, zdjętemu z tortury pierwszej kazano toczyć uczone teologiczne dysputy z ministrami angielskimi. Ledwo dowlókł się Campion na pół żywy z sali tortur do kaplicy wieży londyńskiej i usiadł na katedrze, wznosił w górę ręce, okazując powyciągane ze stawów, szerniałe i krwią zaszele palce. Zamilkły od zgrozy tłumy, dozorca tortur Opten, przerywając złowrogą ciszę, zawołał: "ledwo go dotknięto". – "Ja bym o tym mógł coś więcej powiedzieć, odparł z spokojem Campion, tyś tylko komendę dawał, jam cierpiał". Dysputa skończyła się wygraną Campiona; przyznaje to urzędowy historiograf Elżbiety Camden; pomszczono ją tym srożej w sali tortur, paznokcie mu żywcem wrywając.

Z Campionem jęczało w więzieniach trzech innych misjonarzy Jezuitów i kilkunastu świeckich kapłanów. "Wysoka Komisja" upewniała ich że Campion, wzięty na torturę, wyśpiewał wszystko i przeszedł do obozu królowej – oni milczeli; brano więc ich także kolejno na męczarnie. Ojca Cottam badano dwa razy "córką Scavingera".

Pytania Wysokiej Komisji, zadawane w śledztwie na torturach i potem w sądzie, obracały się głównie koło dwóch punktów: "Kto ciebie tu przysłał, kto cię przechowywał, wymień osoby, z którymi miałeś jakąkolwiek styczność", to pierwsze. "Uczciwi ludzie podobnych pytań nie stawiają, ani na takowe odpowiedzi nie dają", brzmiało wyznanie więźniów. Badano dalej: "Czy uznajesz Elżbietę za prawowitą królowę, co wiesz o spisku na jej koronę i życie i jaki w nim udział wzięłeś?". – Nadmienić należy, że lubo ekskomunika Piusa V dotykała także tych, którzy by Elżbietę królową Anglii uznawali, to jednak Grzegorz XIII zniósł tę klauzulę i misjonarze jezuicki zarówno jak świeccy uznawali już ze spokojnym sumieniem Elżbietę za prawowitą monarchinię. Rzeczywistego spisku na detronizację i życie Elżbiety pomiędzy

katolikami Anglii nie było nigdy. Wstyd jednak było "dziewiczej królowej" i jej komisjom dręczyć i zabijać kapłanów za odprawianie Mszy św., lub udzielanie sakramentów św., chociaż niecne prawa karę śmierci za to wymierzały; należało więc prawdziwych męczenników wiary przestroić koniecznie w politycznych zbrodniarzy i wobec swego ludu zarówno jak wobec obcych dworów heretycką srogość osłonić polityczną koniecznością obrony tronu przed zdrajcami stanu. Rozumieli dobrze ten manewr więźniowie, i tak w śledztwie jak w trybunale sądowym kładli nacisk na to, że uznają królewską ale nie kościelną władzę Elżbiety, że nigdy na życie jej lub tron nie nastawali, że jeżeli ich badać, sądzić i karać należy, to na podstawie istniejących praw antykatolickich i wtenczas chętnie przyznają się, że są katolickimi kapłanami, że Papieża uznają za głowę Kościoła, że Mszę św. i sakramenty sprawowali, że tego nie żałują wcale i poprawy na przyszłość obiecać nie mogą. Rzecz jasna, że na tej podstawie nie prowadzono śledztwa, a ponieważ politycznej winy znaleźć nie można było, przeto na sądzie przysięgłych zapadał wyrok śmierci, bez dowodów. Oburzało się tą frymarką sprawiedliwości sumienie publiczne. Champion i jego towarzysze zyskiwali coraz więcej szacunku i współczucia w masach. Dnia 14 listopada stawiono przed trybunał przysięgłych, jako zbrodniarzy stanu, ośmiu kapłanów z Jezuitami Championem i Cottam na czele; w dwa dni potem taki sam sąd złożono na Jezuitę Brianta i pięciu świeckich kapłanów; 20 listopada 1581 r. zapadł na wszystkich wyrok śmierci przez powieszenie. Aby przysporzyć ludowi uciechy, egzekucja ta straszna odbyła się na kilka zawodów: Champion, Skerwin i Briant 1 grudnia 1581 r., Cottam i trzech inni kapłani straceni zostali 30 maja 1582, wytrzymawszy przedtem torturę córką Scavingera.

Milionowy tłum, między nim tysiące katolików, zgromadziło się na polu egzekucji na Tyburnie. Rzędem sterczały szubienice; na gałęziach ciągnionych chudą szkapą przywleczono na pół żywych wskutek tortur skazańców, którym wolno było urągać i znieważać czynnie, a z tej wolności korzystały okrutniejsze serca. Champion według zwyczaju angielskiego, stojąc już na drabinie szubienicy, jął przemawiać do ludu. Przerwano mu, zdołał tylko raz jeszcze zatwierdzić swoją niewinność w rzekomym zamachu stanu i stałość swą w wierze katolickiej. Powieszono go i wnet powróż przecięto, aby żywcem go ćwiartować. Nie dopuścił tej katuszy stojący obok admirał floty Howard; Campiona ćwiartowano gdy ducha wyzionął, dwóch innych żyjących jeszcze. Pod wrażeniem, że zamordowano niewinnych, rozeszły się milcząco tłumy do domów, coraz częściej i śmielej z ust samychże anglikanów wrywały się słowa zgrozy i potępienia na sąd krzywoprzysiężny i srogość królowej.

Ministrowie dworów donosili z oburzeniem swoim monarchom o "tolerancji" angielskiej, "stokroć sroźszej, jak srogość inkwizycji hiszpańskiej"; dyplomacja poruszyła się; nawet nasz król Stefan na prośbę polskich Jezuitów wstawiał się za skazańcami i nie całkiem bez skutku. Wobec tego głosu potępienia opinii publicznej Elżbieta czuła potrzebę usprawiedliwienia się i ogłosić kazała apologię swoją pt. *Iustitia Britannica*, której kłamstwa zbili punkt po punkcie bawiący w Reims O. Persons i rektor angielskiego tamże kolegium, późniejszy kardynał Allen. Równocześnie jednak więziła dalej, dręczyła i śmiercią gubiła katolickich kapłanów i przedniejszych chrześcijan.

Katolicy uważali Campiona i towarzyszy jego za wyznawców św. wiary i czcili ich jako męczenników, szczątki ich przechowywano za zezwoleniem Grzegorza XIII w kosztownych relikwiarzach i w kamieniach ołtarzowych a słynny swego czasu malarz Niccolò Circignani przedstawił roku 1584 dzieje ich męczeństwa al fresco na ścianach angielskiego kościoła Świętej Trójcy w Rzymie, obok onych wielkich męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa w Anglii. Obrazy zniszczyła pod koniec przeszłego wieku bezbożność wojsk francuskich, zamieniając ów kościół na stajnię, ale spiżowe modele tych fresków pozostały. Czytamy na nich napis: "Cierpienia świętych męczenników, którzy za Chrystusa i w obronie katolickiej wiary podczas prześladowań w dawniejszych i nowszych czasach śmierć w Anglii ponieśli". Tych męczenników z czasów Henryka VIII i Elżbiety po rok 1582 podano imion i nazwisk 54. Drobna to tylko część martyrologium angielskiego. Za samej Elżbiety od 1583 – 1603 skazano na śmierć do pół tysiąca katolików. Nieszczęsny spiszek prochowy, roku 1605, pogorszył jeszcze smutną dolę katolików. Przez cały wiek XVII zarówno pod samowolnymi rządami Karola I jak pod republiką Oliwera Cromwella i konstytucyjną monarchią nierządnego Karola II, z wyjątkiem krótkich rządów (1685 – 88) Jakuba II, trwają w całej swej sile i mocy krwawe prawa przeciw katolikom. Nawet owa tyle sławiona dla swego umiarkowania i liberalności konstytucja angielska, która ustawą *Habeas Corpus* 1679 r. w nową weszła fazę, przez całe jeszcze sto lat nie była w stanie zdobyć się na wymierzenie katolikom sprawiedliwości, ale straszne owe "prawa karne" w całej swej grozie przechowała. Przetrwały one niemal aż do końca XVIII w., podtrzymywane żądzą supremacji państwa nad sumieniami i sekciarską nienawiścią. Dopiero za dni naszych 1823 r. ogłoszono zupełną wolność Kościoła katolickiego w Anglii.

Tego mu tylko było potrzeba, aby rozwinął się szybko i rozrósł do wspaniałych rozmiarów. Anglikańskie wyznanie, niedołączny zlepek z

katolicyzmu, protestantyzmu i kalwinizmu, na trzy zawody rozrywany i znów sklepany, nosiło na sobie wszystkie piętna czysto ludzkiej pracy, nie w szlachetnych intencjach podjętej, a namiętnościami skoszlawionej i zbrukanej. "Do dziś dnia, powiada anglikanin Macaulay, skład nauki i obrządku anglikańskie dochowały widoczną cechę kompromisu, z którego ten Kościół wyszedł. Zajmuje on pośrednie stanowisko pomiędzy Kościołami rzymskim i genewskim. Jego wyznania wiary i traktaty przez protestantów układane, wypowiadają teologiczne zasady, którym by sam Kalwin i Knox nie mieli nic do zarzucenia. Jego modlitwy i dziękczynienia, z dawnych brewiarzy zaczerpnięte, po większej części są tego rodzaju, że biskup Fisher i kardynał Poole chętnie by się na nie zgodzili... Kościół anglikański zachował episkopat, nie ogłaszając go jednak za instytucję niezbędną do rządzenia chrześcijańskim społeczeństwem, albo też do ważności sakramentów... Wziął sobie katolickie liturgie, ale przełożył je na język narodowy i wezwał nieuczone tłumy, aby głos swój łączyły z głosem duchownego... Lubo się do żadnej stworzonej istoty o pośrednictwo nie modli, poświęca jednak osobne dni pamięci niektórych ludzi, co wiele zdziałali lub wycierpieli dla wiary. Zatrzymał bierzmowanie i święcenia kapłańskie jako budujące obrządki, ale wytracił je z liczby sakramentów. Spowiedź «do ucha» nie ma w nim miejsca, ale wzywa on grzesznika umierającego do wyznania win duchownemu i upoważnia sługi swoje do uspokojenia uchodzącej duszy przez absolicję. Układacze tych ustaw stali częstokroć między sobą, a niekiedy sami z sobą w sprzeczności... Zgorszenie wzmogło się jeszcze przy wstąpieniu na tron Elżbiety. Potworną zdawało się rzeczą, ażeby kobieta piastowała najwyższe kapłaństwo Kościoła, w którym jeden z Apostołów nie pozwalał jej nawet zabierać głosu..." (5).

Habemus confitentem reum. Zlepkości temu, drogą kompromisu dokonaniem, nie dostawało nie tylko sankcji wyższej, Boskiej, ale prostej logiki. Toteż skoro opadły więzy krępujące, katolicki Kościół o Boskim początku i Boskiej sankcji i nieubłaganej logice zasad i obowiązków, wnet wszystkie głębsze umysły i gorętsze serca, którym anglikański zlepek wystarczyć nie mógł, zwrócił ku sobie. Nawrócenia lordów i ludzi warstw wyższych mnożyły się z każdym rokiem, krocie misjonarzy pracowało nad wskrzeszeniem tyle wieków ujarzmionej wiary; dźwigały się z fundamentów wspaniałe świątynie i ubogie kaplice, klasztory i instytucje pobożne, a w drukarniach Londynu, Oxfordu i Yorku wychodziły spod prasy znakomite dzieła głoszące dogmaty i ascezę katolicką, opowiadające dzieje męczeńskie pierwszych chrześcijan, zarówno jak wyznawców tejże wiary z czasów

Henryka VIII, Elżbiety i Stuartów. Za rządów wielkiej pamięci Piusa IX katolicyzm w Anglii rozrósł się w takie rozmiary i uzyskał taką swobodę praw obywatelskich, że Papież ten, znosząc dotychczasowy jego ustrój misyjny, nadał mu według kanonów kościelnych zupełną hierarchię duchowną i urzędzenia diecezjalne, jak to dawniej przed erą reformacyjną na "wyspie świętych" bywało.

Dzisiaj, gdy te karty piszę, Kościół katolicki w Anglii i Szkocji liczy 3 arcybiskupstwa, 21 biskupstw, 1610 kościołów i kaplic, 2599 kapłanów i 2 miliony wiernych. Pięciu katolików zasiada w parlamencie, jeden na ławie ministrów, pierwsze urzędy w kraju i dygnitarstwa stoją im otworem, zakonne i religijne zgromadzenia pracują swobodnie w kościele i szkole, wolność prasy i wolność stowarzyszeń w całej pełni im zabezpieczona. Nawet towarzysze zakonnicy Campiona z krajów katolickich jak Włochy i Francja prześladowani i wywołani, w Anglii liczą 19 kolegiów i naukowych zakładów, i 596 osób; a jakby na uwieńczenie dzieła odrodzenia się katolicyzmu w Anglii, ogłasza w imieniu Leona XIII Św. Kongregacja Obrzędów beatyfikację 54 męczenników angielskich, tych właśnie, którzy za Henryka VIII i Elżbiety w obronie wiary na rusztowaniu zginęli.

Historia magistra vitae, mistrzynią życia historia. Co się dziś dzieje w Niemczech, we Francji, w tylu innych krajach – prawa karne wyjątkowe przeciw katolikom, przelanie władzy papieskiej na państwo, zamienienie biskupów w urzędników państwa, rozpędzanie zakonów, zwijanie seminariów duchownych lub zamienianie ich na państwowe instytucje, uznawanie wszystkich katolików za niebezpiecznych państwu, za *staatsgefährlich* – dlatego że kładą granice swej uległości i mówią: więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi – wszystko to praktykowało się lat 300 temu w Anglii; a nadto były szubienice i tortury "konika" i "córki Scavingera" – które dziś zapewne nie powrócą. Skoro więc te wszystkie środki gwałtu nie stłumiły katolicyzmu w Anglii, ale on z tej półtrzeciawiekowej walki wyszedł odrodzony i większego jeszcze rozwoju nadzieję ma na przyszłość, to ta sama siła analogii wnosić każe, że i dzisiejsze prześladowania katolickich społeczeństw nie zdławią w ich łonie ani tego Kościoła, ani tych tradycji i uczuć, które na gruncie tego Kościoła wyrosły, na nim się oparły i z nim się ściśle spoiły. Spełnić się na nich muszą słowa Chrystusowe: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie jam zwyciężył świat.*

Ks. St. Załęski

"Przegląd Powszechny", Rok czwarty. – Tom XIV (kwiecień, maj, czerwiec 1887), Kraków.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI, pod zarządkiem Jana Gadowskiego. 1887, ss. 1-16. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Kiedy kult jakichś świętych, jeszcze nie kanonizowanych, istnieje notorycznie w wiernym ludzie za przyzwoleniem kościelnych zwierzchników, wówczas, zamiast zwykłego procesu kanonizacyjnego, odbywa się niekiedy tylko indagacja o tym kulcie i sposobie jakim się wprowadził. A zatwierdzenie takiego kultu przez Papieża równoważy beatyfikacji. Taka beatyfikacja "przez zatwierdzenie kultu", miała miejsce dla tych 54 męczenników angielskich, z tytułu czci jaką im oddawano w Anglii i w samym Rzymie, jak się niżej powie.

(2) Holzwarth, *Historia powszechna*, t. VI, cz. 1, str. 364.

(3) Créteineau-Joly, *Histoire de la Compagnie de Jésus II*, 195.

(4) Dwie były najpowszechniejsze: *equuleus*, konik i *filia Scavingeri*, obręcz żelazna. Konik był to stół długości 5 metrów, na którego czterech rogach umieszczone śruby podobne do śruby warsztatu stolarskiego. Delikwenta rozciągano na stole i za palce rąk i nóg przywiązywano do onych śrub, potem takowe przy indagacji w ruch wprawiano. W ten sposób rozciągano powoli wszystkie członki z niesłychaną męką skazańca, trzeszczały kości, rozsuwały się stawy, rwały się ścięgna, wzdymały piersi, głuchy straszny ból rozchodził się po całym organizmie i nierzadko o śmierć go przyprawiał. Nieraz dwa i trzy razy wsadzano więźnia na fatalnego konika. Wbijanie drzazgi za paznokcie, wyrywanie żywcem paznokci z rąk zaostrzało tę katuszę.

Córka Scavingera, była to para żelaznych półobręczy czyli łuków, jednym końcem z sobą zawiasami spojonych; drugie ich końce były zagięte do góry i za pomocą kołka żelaznego dawały się łatwo połączyć. Delikwent klękał na onych łukach w miejscu ich spojenia zawiasowego, kat całą siłą i całym ciężarem swego ciała zginał piersi i głowę jego i nagle zagięte końce łuków zamykał kółkiem żelaznym. Więzień stawał się od razu bryłą kulistą, – z ust, nosa, rąk i nóg buchała krew strumieniem. Elżbieta lubowała sobie szczególnie w tej katuszy, nazwanej od jej wynalazcy "*córą Scavingera*".

Były inne jeszcze tortury. Wzdłuż korytarzy lochów więziennych sterczały pale 4 – 5 metrów wysokie, z żelaznym kółkiem u wierzchu. Na nich zawieszano za palce rąk skazańca, usuwano spod nóg stołeczki, iż całym ciężarem ciała zawisnął w powietrzu. Godzinami całą trwała ta męka, wśród której sędziowie z najzimniejszą krwią prowadzili śledztwo.

Przygotowaniem, jakby przedśmionkiem do "sali tortur", było *ergastulum*, loch więzienny tak ciasny, że więzień ani stanąć prosto ani leżeć inaczej tylko w kłębek zwinięty nie mógł. Za strawę podawano odrobinę spleśniałego chleba i cuchnącej wody. Po ośmiu lub więcej dniach takiego "ergastuli" stawiano przed sąd. Wszystkie więzienia wieży londyńskiej były podobnie ciasne i brudne; więźniów nie wolno było odwiedzać lub dawać im jałmużnę, poprzestawać musieli na chlebie i wodzie popsutej. Oto ludzkość dziewiczej królowej wyspy świętych.

(5) *Dzieje Anglii*, t. I. Wstęp.

(a) Por. 1) Ks. Stanisław Załęski SI, *O masonii na źródłach wyłącznie masońskich.*

2) "Przegląd Powszechny". M., *Henryk VIII i klasztory w Anglii.*

3) S. Pius Papa V, a) *Bulla "Regnans in excelsis". Damnatio et excommunicatio Elisabeth reginae Angliae eiusque adhaerentium.* b) *Catechismus Romanus ex decreto Concilii Tridentini (Katechizm rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego).*

4) P. Franciscus Suarez SI, a) *Defensio Fidei catholicae et apostolicae adversus Anglicanae sectae errores.* b) *Liceatne Catholicis Anglis templa haereticorum adire, et cum eis in ritibus communicare sine intentione cultus vel cooperationis cum illis, solum propter temporalem poenas vitandas?*

5) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, *Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutera, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych.*

6) Ks. A. Kraetzig SI, *Janssen i historia reformacji.*

7) Prof. Albert von Ruville, *Metody pseudoreformatorów w walce z Kościołem.*

8) Ks. Albert Stöckl, *Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem.*

9) Bp Władysław Krynicki, *Dzieje Kościoła powszechnego.*

10) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna.* a) *Odrodzenie ludzkości.* b) *John Wycliffe i jego heretycka nauka.* c) *Dzieje nowożytne. Rzut oka na czasy rewolucji religijnej.*

11) Ks. Jakub Balmes, a) *Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej.* b) *Fanatyzm i indyferentyzm, ich źródła i następstwa.*

12) Ks. Antoni Brzeziński, *Rys dziejów świętego Soboru Trydenckiego.*

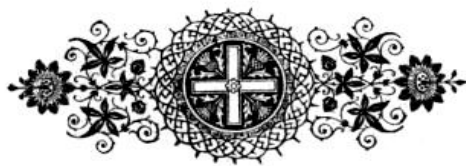
13) Ks. Franciszek Hettinger, *Nieomyślność Papieża.*

14) Ks. Kazimierz Naskręcki, *Rozwody.*

15) Kongregacja Św. Inkwizycji, *Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego.*

16) S. Alphonsus Maria de Liguorio, Ecclesiae Doctor, a) *Opera dogmatica. (Ex italico sermone in latinum transtulit, ad antiquas editiones castigavit notisque auxit Aloysius Walter CSsR).* b) *De Mariae gloriis.*

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXVIII, Kraków 2018